

dr Artur Jochlik – specjalista ds. programów Powiatowego Urzędu Pracy w Rybniku. W roku 2014 został laureatem wyróżnienia JM Rektora UŚ dla najlepszych absolwentów. Prowadził zajęcia z etyki oraz historii filozofii na kierunkach filozofia, kognitywistyka oraz doradztwo filozoficzne i coaching na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. W roku 2018 uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych na podstawie pracy „Bóg w filozofii Hegla”. Jego zainteresowania koncentrują się wokół idealizmu niemieckiego oraz historii powszechnej do XVII stulecia.

Dylematy – W spokoju kwitnie porządek

Trudno jest mówić o sensie życia, nawet przy zachowaniu otwartości umysłu, w sytuacji, kiedy każdy z nas ma inne doświadczenie życiowe. Okazuje się, że nie wszystkie pytania zezwalają na rozstrzygające odpowiedzi. *Żyj po prostu*, powie jeden, ale każdy żyje przecież inaczej. Weźmy pod uwagę wychowanie oraz edukację, a także relacje, jakie budujemy. Weźmy również pod uwagę wszystkie błahe i poważne przeciwności losu, którymi musieliśmy sprostać. Przez całe życie rozwijamy się równoległe do naszych wyzwań i wysiłków. Ta swoista „ewolucja” sprawia, że podróż każdego z nas pozostaje wyjątkowa. Może to sobie łatwo uświadomić ten, kto w dzieciństwie prowadził pamiętnik. Sprawy, które kiedyś wydawały się poważne, wyglądają raz to śmiesznie, raz to głupio. Czasem ma się wrażenie, że nie można więcej zrozumieć tej młodej osoby, którą sami byliśmy. Wiele wartości kierowało naszym życiem. Często zmieniała się hierarchia. Wartości wiązały się z marzeniami, które, niewykluczone, nadal pozostają aktualne, choć w zmienionej formie. Wszystko to sprawia, że nasze życie – krok po kroku, miesiąc po miesiącu – stawało się czymś niepowtarzalnym. Nawet nieszczęścia, to wszystko, o czym najchętniej byśmy nie mówili, tworzą rozdźwięk między jednym a drugim istnieniem. Nieszczęście nieszczęściu nierówne, nawet jeśli sprowadzić je do tych samych słów.

Za nami wlecze się bezmiar tego, co przeżyliśmy. Ciągłe zapominamy, aby nadać właściwy porządek dnia. To jednak, o czym zapominamy, wywarło na nas wpływ nieodwracalny. Niczym zbliżająca się woda potopu, ciężar przeszłości zagłusza monotonię, przerywa ciszę nocy. Czasem myśli pędzą szybciej. Niekoniecznie mowa tu o jakichś traumatycznych przeżyciach, co o dziesiątkach niepowiązanych ze sobą zdarzeń. Skoro takie pozorne, bezczynne milczenie nie zna ograniczeń tego, jak się zachować i co należy powiedzieć, wydaje się, że to właśnie nieokiełznane, nocne myśli najbardziej nas wyróżniają. Sen nie dopuszcza konformizmu. Gdybyśmy tylko trzymali kryształową kulę pozwalającą doglądać myśli ludzi na pograniczu zaśnięcia, widzielibyśmy, jak na dłoni: bardzo się od siebie różnimy. To, o czym zapominamy za dnia, kiedyś miało dla nas znaczenie. Sens, który dało się ubrać w słowa, opowiedzieć zaufanej osobie. Jeśli nawet to, co przeżyliśmy, pozostaje kłopotliwe, uczyniło nas ludźmi, którymi jesteśmy obecnie. Życie pełne jest treści i jako takie kształtuje myślenie, bez względu na to, czy jesteśmy tego świadomi, czy nie. Nie jesteśmy także wyłącznie obserwatorami własnego życia. Jeśli nawet ktoś sądzi, że osiągnął stagnację, w końcu przyzna,

że ono nie przeminęło. Ono trwa i potrafi zaskakiwać. Ciągłe pogłębia się obszar tego, co można poddać refleksji i co refleksji poddawane jest mimowolnie.

Mierząc się z nowymi wyzwaniem, każdy z nas ma do dyspozycji wyróżniający nas zestaw talentów i umiejętności. Niektórzy przejawiają zainteresowania muzyczne, inni wyróżniają się swoimi zdolnościami manualnymi. Co prawda większość z nas nie chciałaby w tym kontekście mówić o byciu wybitnym w danej dziedzinie... kiedy jednak uzmysłowimy sobie wszystkie drobne rzeczy, które w sytuacji, gdy na czymś nam zależy, jesteśmy w stanie zrobić dobrze, może nas to wprawić w nie lada zdumienie. Robimy coś nie tylko dobrze, ale na swój niepowtarzalny sposób. Wiele jest też zainteresowań, którym chcielibyśmy się poświęcić, gdybyśmy tylko mieli na nie więcej czasu. Wiele jest zatem szlaków, na których możemy się rozwijać. Jeśli więc nawet ktoś chciałby się uprzeć przy stanowisku, że wszyscy jesteśmy do siebie podobni – jednakowo nudni (trochę tak, jakby chciał powiedzieć, że mamy po dwie ręce i dwie nogi), dostrzegamy przynajmniej, że to tylko pozór, że być tak nie musi, że to okoliczności zakładają nam podobne, szare maski. Każdy z nas widzi świat nieco inaczej. To spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość jest chyba tym, co najbardziej zdumiewające. Ze względu na te różnice w spojrzeniu nikt z łatwością nie narzuci nam swego światopoglądu, jeśli tylko pozostaniemy czujni. Nasz ograniczony wpływ na drugiego człowieka oraz na świat, w którym żyjemy, nie ma sobie równych. Małe zmiany budzą rozległe rezultaty. Niezależnie od tego, czy poprzez akty dobroci, czy kreatywności, ludzie mogą pozostawić trwałe, pozytywne ślady w swym otoczeniu. Patrząc na to szerzej, każda osoba ma potencjał ku temu, aby w ciągu swego życia w znaczący sposób przyczynić się do rozwoju społeczeństwa. Może to nastąpić poprzez pracę, wolontariat lub, tak po ludzku, poprzez bycie troskliwym i zaangażowanym członkiem grupy.

To jednak oznacza również, że czasem, gdy pragniemy tego, co dobre, łatwo ulegamy presji otoczenia. Chcemy przecież, żeby inni nas lubili. Pragniemy akceptacji. Wiemy również, że bliskie nam osoby chcą naszego dobra, a przynajmniej nie chcą nam zaszkodzić. Ich jednak wyobrażenie naszego dobra może różnić się od tego, czego sami pragniemy. Bywa to przytłaczające. Dlaczego by jednak nie spróbować mniej się przejmować tym, co sądzą o nas inni, a bardziej tym, co naprawdę dla nas ważne? Choć do pewnego stopnia jest zrozumiałe, że przejmujemy się opinią innych – dawno nauczyliśmy się, że świat nie kręci się wokół nas – ważne, aby nie pozwalać, aby cudze opinie decydowały o naszym poczuciu wartości lub determinowały wybory życiowe. Jeśli nie żądamy zmian w innych, jest tylko sprawiedliwe, abyśmy nie musieli żądaniami się przejmować. Wyjątkowość nie polega na byciu kimś lepszym lub gorszym. Z pewnością nie polega na krzyku. Nasze różnice mogą co prawda nas dzielić, ale mogą również pomóc nam uczyć się od siebie akceptacji. Jeśli Ty akceptujesz siebie, łatwiej jest mi akceptować siebie. Tak budujemy społeczeństwo, które nie jest wyłącznie pasmem niekończących się rywalizacji. Być może o sile społeczeństwa, w tym najbliższego sąsiedztwa, nie świadczy tak bardzo intensywność ruchu

samochodów, lecz to, przed czym jesteśmy w stanie się powstrzymać. Nie to jest ważne, co ono buduje. Ważne jest to, że w tym, co buduje, tworzy miejsce wolne od wykluczenia. Warto być częścią takiego społeczeństwa.

Jak tworzyć takie miejsce? Należałoby świadomie ograniczyć myślenie o człowieku ze względu na jego użyteczność. Tkwi w tym pewne piękno, jako że wymaganie to należy przede wszystkim postawić sobie samemu. Jeśli żądasz zmian, zacznasz zmiany od siebie. Jeśli nie zmienisz siebie, niczego nie zmienisz. Chodzi jednak o takie zmiany, w obliczu których należałoby się przez chwilę zastanowić i zatrzymać. Nie dajmy się przytłoczyć wielkim obrazom tego, czego nie ma, choć mogłoby nas dotyczyć. Mówi się o tym, że mamy się otaczać wspierającymi, podnoszącymi na duchu ludźmi, którzy doceniają nas takimi, jakimi jesteśmy. Takie towarzystwo, bez wątplenia, jest powodem do radości. Jednak to przecież my możemy doceniać siebie takimi, jakimi jesteśmy. Możemy czuć się dobrze w towarzystwie siebie samego. Jeśli będziemy w stanie to zrobić, nie będziemy aż tak bardzo potrzebowali zewnętrznego potwierdzenia własnej wartości. Tu i tam mówi się także, jeśli już nie o sukcesie, to o byciu najlepszą wersją samego siebie. Jest w tym ukryty pęd, chociaż zwykle nie wiadomo, w którą stronę należy pędzić. Dodaje się więc do tego, by koncentrować się na życiowych celach. Dlaczego jednak nie mówi się o tym, by koncentrować się na dniu obecnym? Warto, by częściej mówić po prostu o *byciu*. W pragnieniu pozostania sobą nie ma żadnego wymagania, któremu nie jesteśmy w stanie sprostać.

Jeżeli pewni ludzie bądź media społecznościowe nie pozwalają nam cieszyć się z małych rzeczy i wymuszają na nas niepożądane zmiany, warto rozważyć ograniczenie dostępu do tych ludzi i platform. Nie mamy kontroli nad tym, co mówią inni, często jednak mamy kontrolę nad tym, czy znajdują się w pobliżu. Istnieją, co prawda, przeszkody, które zmuszeni jesteśmy przekraczać, skoro chcemy przetrwać. Lunatyk zatopiony w najpiękniejszym nawet śnie napotka ścianę, która naprawdę tam stoi. Nie jest jednak samo przez się oczywiste, abyśmy sami musieli przeszkody stwarzać. Czy nie kryje się za tym jakieś ukryte pragnienie udowodnienia czegoś światu? Świat nie oczekuje jednak od nas, byśmy cokolwiek udowodniali. Niemal wszystko, co znajduje się za oknem, toczy się własnym rytmem, z nami, czy bez nas. Jedyne, czego potrzebujemy, to otwarcia na zmiany, jako że zmiany są tym, co nas czeka. Gdy się jednak nad tym bliżej zastanowić, to pośród tego, co będzie nas bezpośrednio dotyczyło, więcej jest tego, na co nie będziemy mieli wpływu. Gdybyśmy mieli poświęcić na coś wszystkie swoje lata, sprawy przedstawiają się inaczej, jednak w danym, przypadkowym momencie, nie jesteśmy zwykle gotowi, by móc uczynić cokolwiek. Nie ma zatem większego sensu zastanawiać się nad zmianami, które dopiero mogą nadejść za kilka miesięcy. Gdyby nawet się ziściły, nie wiemy w szczegółach, z czym będą się wiązały. Mogą się jednak nie ziścić w ogóle. Jest wystarczająco wiele drobnych spraw, które można rozwiązać już dzisiaj. Drobne niezadowolenie pobudza do działania, głębokie zaś paraliżuje. Prawdziwy dramat, którego należy unikać jak ognia, pojawia się wtedy, kiedy wszystkie drobnostki wydają się nie do zniesienia, niczym

krople, które mają niebawem przebrać kielich. Czy to jednak nie wielkie oczekiwania wypełniły kielich po brzegi?

Próba zmiany samego siebie również ma swoje liczne granice. Wszystko byłoby bajką, gdyby to nie była prawda. Jeśli nawet dana granica jest przekraczalna, często okazuje się bardziej bolesna, niż się tego spodziewaliśmy. Należy w takim momencie uczciwie zadać sobie pytanie, czemu służyć mają nasze wysiłki. Przychodzą bowiem takie momenty, w których rozumiemy: będąc, jacy jesteśmy, sprawy nie mogły potoczyć się inaczej. Skąd, w takim razie, oczekiwanie, by wszystko zmieniło się w sposób radykalny? Jeśli dotąd nie było takich zmian, dlaczego miałyby nadejść w przyszłości? Dlaczego opierać swoje wyobrażenia na tym, czego nie ma? Jeśli chcemy czegoś, co nigdy nie było nam dane, należałoby chyba, pomijając ślepe trafy Fortuny, zrobić to, czego nigdy wcześniej nie robiliśmy. Dla większości z nas jest to zbyt wysoka cena.

Podobno Budda zmienił się jednego dnia. Jest wątpliwe, czy zmienić się możemy i my. Być może jesteśmy źródłem własnego problemu. Nikt z nas nie jest prostym narzędziem, które da się w łatwy sposób naprawić. Przyznając to, możemy uczciwie zacząć rozpoznawać nie tylko to, z czego jesteśmy dumni, ale również nasze słabości. Pośród słabości odnaleźć możemy to, na co jeszcze mamy wpływ. W ten tylko sposób, jak sędzę, możemy wszyscy czynić świat nieco lepszym. Niepotrzebne nam były natychmiastowe zmiany.